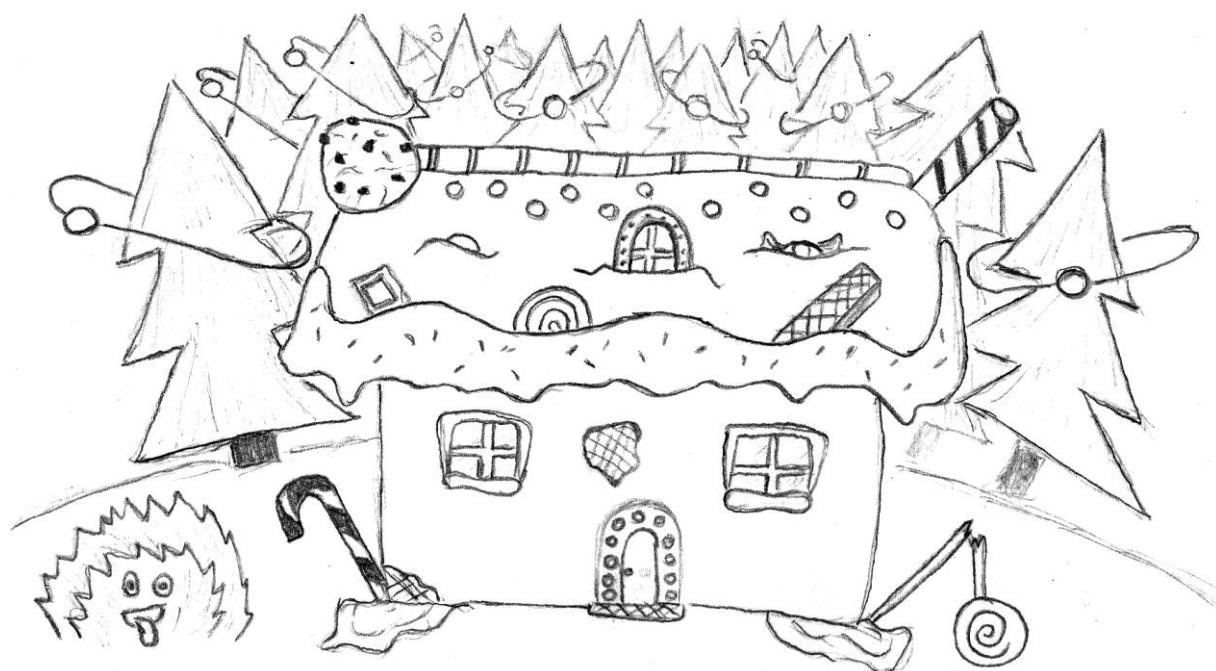


Rozdział 5: Wielką wyżerką u Cukierkowej Wróżki

Cukierkowa Wróżka obudziła się i natychmiast przywitał ją potworny ból głowy – najprawdopodobniej konsekwencja wczorajszego przyjęcia u Skrzata Winiarza, wydanego z okazji jego wstąpienia do Klubu Magii Spożywczej. Podawane tam trunki z pewnością były magiczne. Dało się wypić spore ich ilości bez żadnych efektów ubocznych, za to potem... Cóż, ból głowy należał do tych przyjemniejszych efektów. Wróżka wstała z biszkoptowego łóżka i otworzyła okno. Natychmiast dostrzegła jakąś wiewiórkę podgryzającą ścianę jej domu. Błyskawicznie wyciągnęła różdżkę i strzeliła wredną klątwą w gryzonia, ale ten zwinnie umknął, znikając w krzakach.

Otóż, jak można się już domyślić, dom wróżki zbudowany był w całości ze słodyczy. Pierniki, biszkopty, herbatniki, lukier, czekolada – na sam widok mogło zemdląć z nadmiaru słodkości. Ściany składały się z wielu warstw grubych wafli, a ocieplone zostały watą cukrową. Drzwi wypieczono z najtwardszego piernika, jaki można sobie wyobrazić – prawdziwy postrach dla uzębienia. Z podobnego materiału zrobione były meble i ramy okienne. Rozpuszczone landrynki pełniły funkcję szyb, może nie całkiem przezroczystych, za to bajecznie kolorowych. Dachówki po dokładniejszych oględzinach okazywały się ciasteczkami, pokrytymi lukrem dla zabezpieczenia. Całość uzupełniały wtrącone tu i tam dekoracje: cukierki, lizaki, cukrowa posypka. Rzecz by się chciało – domek jak z bajki.



Walory smakowe budynku doceniały liczne leśne zwierzątka. Czatowały cierpliwie w okolicznych krzakach w oczekiwaniu na dogodny moment na odgryzienie kawałka ściany. Nic więc dziwnego, że Cukierkowa Wróżka ciągle chodziła zła i marudna. Regularnie musiała odnawiać zaklęcia chroniące dom przed całkowitym pożarciem, naprawiać ewentualne uszkodzenia i miotać zaklęcia w krnąbrne zwierzątka. Na domiar złego słodycze mają to do siebie, że po pewnym czasie się psują...

Przepłoszywszy wiewiórkę, wróżka zeszła do kuchni na śniadanie. Spożyła tłustą golonkę* i zabrała się za magiczne eksperymenty. Ze zgrozą odkryła jednak, iż brakuje jej istotnych składników: cukru wanilinowego i mąki tortowej. A przedwczoraj była już tak blisko opracowania niezwykle wytrzymałego ciasta kuloodpornego! Akurat teraz musi iść do sklepu, a inni magowie spożywcy w tym czasie mogą wyprzedzić jej postępy. W dodatku Miasto leży dość daleko i na wyprawę straci pewnie cały dzień... Tyle dobrego, że tamtejszy sklepikarz jest dość pocieszny i zawsze śmiesznie kwiczy jak się mu pogrozi zaklęciem. Chcąc nie chcąc marudna wróżka rzuciła ochronne zaklęcia na dom i pofrunęła w stronę Miasta na magicznym lizaku.

Tymczasem Niedźwiedź, Przykładny Obywatel, po całkowitym i przypadkowym zniszczeniu mrocznej wieży Nekromanty, wracał niepokieszony do domu. Nawet nie zauważył, kiedy przeszedł przez całe bezgranicznie nudne Pustkowie i wkroczył do lasu. Tam szlak jagódek nagle się urwał – w Elektonowym Lesie porzucone na ziemi jedzenie długo nie poleży w spokoju, zwłaszcza jeśli dodatkowo świeci czy wydaje dźwięki.

Teraz jednak miś szedł pogrążony w myślach. Zjadł sobie co prawda trochę soli i miodu, dzięki czemu poczuł się lepiej. Gdzież jednak znajdzie trwałe źródło tego pożywienia? Jak wygląda przyszłość jego pysznych śniadanków? A co będzie, jeśli miód i sól w ogóle się skończyły i już nigdy ich nie zdobędzie? Zdobędzie... Dlaczego w ogóle ma je zdobywać? Sięgając wstecz, odkrył, że nigdy wcześniej nie musiał tego robić! Po prostu były tam w jego kuchennej szafce! To bardzo dziwne zjawisko jakby się głębiej zastanowić, wtedy jednak uchodziło za coś zupełnie normalnego. Wówczas Niedźwiedź doszedł do bardzo istotnego odkrycia, a mianowicie: zgubił się. Rozmyślenia nad bytem i niebytem pożywienia tak zaangażowały jego rozum, że w ogóle nie patrzył, gdzie idzie. Nie zauważył nawet leśnych zwierzątek, które wytykały go łapkami jak pijanego włóczęgę.

* Po latach mieszkania w cukrowym domku przychodzi ochota na zupełnie odmienną dietę.

„No i co ja teraz biedny pocznę?” – Zastanawiał się miś. – „Znowu się zgubiłem. Na szczęście zazwyczaj jak się gubię, to ktoś się pojawia i mi pomaga. Pewnie zaraz z krzaków wyskoczy krasnal i pokaże drogę do domu”. Siadł zatem pod drzewem i czekał, a zwierzątka patrzyły z politowaniem, kiwając głowami i pokazując dzieciom, jak nie należy w życiu postępować.

Minęła godzina, a z krzaków jakoś nikt nie wyskoczył. Obserwatorzy znudzili się i poszli do swoich nerek i dziupli. Niedźwiedź zrozumiał, iż czas zająć się własnym losem. Wstał i rozejrzał się, oczekując w głębi duszy jakiegoś znaku, ale ten widocznie zasnął albo miał gorszy dzień. Ruszył więc w drogę – w końcu musi trafić na jakąś pomoc...

Zamiast tego trafił jednak na pewnego borsuka. Ten siedział sobie przy krzaku, a oczy aż mu świeciły niczym dwa radioaktywne kawałki plutonu. Przykładowy Obywatel podszedł do niego, potrząsnął lekko i zapytał:

- Co się dzieje kolego? Zjadłeś coś podejrzanego?

- Tam! Za drzewami! – Borsuk machnął łapą, ślina kapnęła mu z pyszczka. – Cała ze słodczy! W głowie się nie mieści!

- Co jest całe ze słodczy?

- No ta, jak to się mówi... Chatka! Niewiarygodne, ha, ha, cukrowy domek, ha, ha!

„Biedak, pewnie zjadł jakieś dziwne grzyby. Mało tu tego rośnie w lesie?” – Pomyślał Niedźwiedź.

- Mogę jakoś pomóc? Odprowadzę cię do domu, wszystko będzie dobrze...

- Żaden tam dom! Ja chcę te słodczy! Chodź, pokażę ci! – Złapał misia i zaczął go ciągnąć.

„To wygląda na jakieś oszustwo” – Uznał nasz znawca podejrzanych zjawisk. – „Pójdę za nim, sprawa wygląda poważnie”.

Poszli więc: Niedźwiedź zwarty i gotowy (przynajmniej jak na Niedźwiedzia), borsuk co chwila mlaskający i mamrocący coś pod nosem. Przedarli się przez gęste krzaki, aż w końcu wystawili głowy i ujrzeli polankę, a na niej domek Cukierkowej Wróżki.

- Widzisz, mówiłem, tam jest! – Zawołał borsuk – Dalej jestem jakiś chory?

- A co oni tu wszyscy robią? – Zdziwił się Przykładowy Obywatel, zauważając mnóstwo ukrytych w krzakach wiewiórek, lisów, bobrów i innych stworzeń, a przy okazji sprawnie zmieniając temat.

- Czekaają, czają się...

- Na co?

- Na wielką wyżerkę! Poszła jakaś dziwna plotka, jakoby Cukierkowa Wróżka opuściła dom. Zawsze wtedy rzuca ochronne zaklęcia i tak zrobiła też tym razem, ale wszyscy tu mają nadzieję, że czary przestaną działać nim wróci... Wtedy wystarczy chwila i... - Urwał, a oczy zaświeciły mu ponownie na myśl o wyżerce.

- Czyli po prostu czekacie tu sobie na okazję do ucztę a boicie się podejść... Spokojna głowa, pójdę zbadać sytuację. Nie boję się wróżek, one z reguły są mądre i wyrozumiałe.

- Czekaj, nie znasz...

Ale Niedźwiedź już szedł w stronę domku, dumny z okazanej odwagi i zdecydowania. Wszyscy amatorzy słodkości ukryci w krzakach aż wstrzymali oddech, gdy miś zbliżał się do chatki. Nie został jednak trafiony żadnym wstrętnym zaklęciem, co zdawało się potwierdzać plotkę.

Przykładowy Obywatel obejrzał z uznaniem solidne piernikowe drzwi i grzecznie zapukał. Oczywiście reakcji się nie doczekał, spróbował więc wejść do środka. O dziwo, wróżka nie zamknęła domu. Najwidoczniej zaklęcia ochronne nie pozwalały jedynie spożyć budynku, natomiast włamania nie zostały wzięte pod uwagę. Niedźwiedź rozglądał się po chatce i oczom nie wierzył: również wewnątrz wszystko zrobione było ze słodczy! Wszedł do salonu i usiadł na jednym z krzesel by w spokoju podziwiać poustawiane tu i tam cukrowe rzeźby. Większość przedstawiała jakieś straszliwe, zupełnie niesłodkie potwory. Krótco jednak miś posiedział, bo wafłowe krzesło załamało się pod jego ciężarem. Już chciał zjeść resztki mebla i zatrzeć dowody zbrodni, gdy odkrył niepokojącą rzecz – wafel i pokrywający go lukier wyglądały jakoś nieświeżo. Lekko oburzony tym faktem wkopał szczątki pod stół i poszedł zwiedzać dalej.

W kuchni napotkał kolejne rewelacje. Oblepione brudem landrynkowe przyrządy kuchenne, podziurawiony blat, wata cukrowa wyłaząca z sufitu. Niedźwiedź nabierał pewnych nieładnych podejrzeń, ale żeby się upewnić musiał wejść na górę. Przy okazji odkrył niezaprzeczną zaletę schodów z ciasta – nie skrzypiały. Jednak na piętrze obawy misia potwierdziły się: ściany w pokojach pożerała pleśń i inne grzyby. Większość chatki okazała się więc karygodnie przeterminowana. Przykładowy Obywatel zszedł szybko na dół, musiał przecież ostrzec te wszystkie zwierzaki czające się w krzakach. Wtem nagle piernikowe drzwi stanęły otworem...

Cofnijmy się jednak trochę w czasie. Podczas gdy Niedźwiedź błędził sobie bez troski po lesie, Cukierkowa Wróżka doleciała do Miasta. Od jej ostatniej wizyty zaszły tam spore zmiany. Mieszkańcy właśnie urządzili uroczystość z okazji pozbycia się bandy Szeryfa: ludzie tańczyli i śpiewali na ulicy, tu i ówdzie poustawiano stragany z jedzeniem. Wróżka nie lubiła nadmiernej wesołości, zwłaszcza gdy nie znała jej powodu. Jakiś chłopiec podbiegł i zaoferował jej cukierka. Odpowiedziała gniewnym prychnięciem i ruszyła w stronę sklepu, karcącym wzrokiem łypiąc na świętujących.

W sklepie także zaszły pewne zmiany. Sprzedawca przerwał świętowanie i wpadł do środka za Wróżką, przepaszając za chwilowe wyjście. Klientka zaczęła mu natychmiast grozić zaklęciem wywracającym na drugą stronę i zażądała składników. Sklepiarz zmieszał się nieco, ale stanowczo odmówił.

- Nie mogę pani ich tak po prostu dać. Wywrócony na drugą stronę czy nie, tu chodzi o pewne zasady – tutaj towary się kupuje, to co pani robi, to rozbój w biały dzień. Wolni mieszkańcy Miasta nie tolerują takiego zachowania. Chamstwo i bandytyzm trzeba tłamsić w zarodku, poza tym...

- We łbach się wam poprzewracało, wolałam stary system. Teraz to nawet pieniądze nie mam przy sobie, nigdy ich tu nie potrzebowałam.

- Ach tak – Sprzedawcy zaświeciły się oczy. – mogę pani zaproponować dogodny kredycik, niskie oprocentowanie...

- Że co? – Zdumiała się Wróżka.

- Nie ma pani pieniędzy przy sobie – w porządku, zdarza się. Ja dam potrzebne towary teraz, ale potem pani zwróci mi nieco więcej, niż gdyby zapłata nastąpiła od razu. Trzeba tylko spisać umowę, wypełnić parę formularzy...

- Mam takie wynalazki głęboko na dnie beczki z miodem. Nie chcesz dać to nie, głowa mnie rozboleła od tej czczej gadaniny. Coś mi się zdaje, że nawet wywrócenie cię na drugą stronę nie poprawiłoby mi nastroju.

Wściekła Wróżka opuściła „Sklep”. Spojrzała jeszcze gniewnie w stronę świętujących ludzi, sprawiła że owoce na pobliskim straganie spleśniały i odleciała w stronę Elektronowego Lasu. Gdyby tylko wiedziała, co czeka ją w domu...

Ukryci w krzakach amatorzy łakoci obserwowali powrót Wróżki. Zapewne niedługo charakterystyczny błysk oznajmi odnowienie zaklęć ochronnych i znowu trzeba będzie obejść się smakiem. Zostali jednak na stanowiskach z

czystej ciekawości: Niedźwiedź nie wychodził już dość długo, ciekawe co się z nim stanie?

Wtem nagle piernikowe drzwi stanęły otworem i Przykładny Obywatel zobaczył w nich Cukierkową Wróżkę – niską, pękatą kobietę w różowej szacie, z wyjątkowo nieprzyjemnym wyrazem twarzy. Z pleców wyrastały jej dość głupio wyglądające niby-motyle skrzydełka*.

- Coś z jeden? – Burknęła na widok Niedźwiedzia. – Mam cię wywrócić na drugą stronę, hę?

- Och, nie jest to potrzebne – Odparł miś domyślający się, iż wywrócony na drugą stronę nie wyglądałby tak przykładowie jak wcześniej. – Ja natomiast muszę omówić z panią parę kwestii. Proszę za mną.

Wróżka weszła za nieproszonym gościem do salonu, zszokowana jego spokojną reakcją na jakże realną groźbę. Usiadła przy stole i czekała na rozwój zdarzeń. Niedźwiedź wolał wygłosić swą mowę na stojąco w obawie przed dalszą destrukcją mebli.

- Po pierwsze, muszę pogratulować pomysłu na dom – Zaczął – To naprawdę coś wyjątkowego, już sam projekt zapewne wymagał wiele pracy, a co dopiero jego realizacja. Rozumie zatem pani, że czysta ciekawość i podziw popchnęły mnie do wejścia do środka. Tu należy podkreślić, iż drzwi zastałem otwarte – nie można przeto posądzać mnie o włamanie. Oczywiście, jeżeli takie zachowanie w jakiś sposób panią uraziło, to bardzo przepraszam. Teraz, przechodząc do sedna, pozwoliłem sobie dokładniej obejrzeć wnętrze chatki i, niestety, odkryłem sporo niepokojących mnie, jako obywatela Elektronowego Lasu dbającego o dobro innych jego mieszkańców, sygnałów...

Zebrane w krzakach zwierzaki nie wierzyły własnym oczom. Jak dotąd nie doczekały się odnowienia zaklęć ochronnych, a stare już na pewno wygasły. Atmosfera w zaroślach stawała się gęsta, powietrze dało się kroić niczym przepyszny, lecz nieco twardy tort. Nikt nie ważył się ruszyć, czekając na pozostałych. Wtem nagle borsuk, wyrażając wolę ogółu, zakrzyknął: „Wielka wyżerka u Cukierkowej Wróżki!” i wszyscy, jak jeden zwierz, popędzili ku chatce, kłapiąc zębami i tocząc ślinę z pyszczków.

...Mając tak oryginalny dom, należy jeszcze odpowiednio o niego zadbać – ciągnął Niedźwiedź – Niestety, pani nie stanęła na wysokości zadania. Spleśniałe pierniki, wyłażąca ze ścian wata cukrowa, stare, sypiące się wafle – czy pani jest całkowicie pozbawiona wyobraźni? Potem jakieś biedne leśne

* Skrzydełka owe stanowią konieczny element każdej wróżki.

zwierzątko odgryzie kawałek ściany i będzie zwijać się gdzieś z bólu z ciężkim zatruciem pokarmowym. Jestem dogłębnie oburzony tak rażącymi zaniedbaniami, których oczekiwałam raczej po ludziach pokroju Wrednego Dziada! – tu miś uderzył łapą w wafłowy stół, odłamując spory kawałek blatu. - Dotychczas myślałam, iż bycie wróżką zobowiązuje do utrzymania pewnych standardów, ale widać nie w tym przypadku. Jeszcze raz zwracam uwagę na szczególną konieczność ochrony fauny naszego lasu...

- Ochrony! – Krzyknęła nagle Wróżka. – Zapomniałam odnowić zaklęcia ochronne! Do stu tysięcy zakalców, może jeszcze nie jest za późno...

Wtem armia żarłocznych wiewiórek przegryzła się przez ścianę i zaczęła pochłaniać wnętrze salonu. Jednocześnie z kuchni zaczęły dobiegać niepokojące odgłosy. Najwyraźniej chatka została zaatakowana ze wszystkich stron. Niedźwiedź krzychał coś o nieświeżym jedzeniu, ale małe żarłoki go nie słuchały. W krótkim czasie dom został pożarty razem z Cukierkową Wróżką, która będąc w ciężkim szoku nie mogła czarować.

Wielką wyżerką u Cukierkowej Wróżki

Nie zostaną żadne okruszki.

Drzwi i okna, ściany i podłoga,

Do żołądka prosta droga.

Stawiać domek ze słodyczy –

Marnotrawstwo bezsensowne

Lecz już na ten problem mamy

Rozwiązanie to stosowne.

Bo choć piernik trochę twardy,

Chociaż lukier niezbyt świeży,

Choć już pleśń po ścianie pełznie

I zagląda do talerzy,

Wszystko zjemy, przeżujemy,

Każdy kąsek pogryziemy,

*Nie zostaną nawet okruszki,
Wielką wyżerką u Cukierkowej Wróżki!*